

LUCYNA KNIAZIOWA

ur. 1908; Krasnystaw



Miejsce i czas wydarzeń	Zamość, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	życie codzienne, Żydzi, Żydzi w Zamościu, handel żydowski

Handel i profesje Żydów w przedwojennym Zamościu

Dużo było Żydów [przed wojną w Zamościu]. Ci bogatsi prowadzili, zresztą przeważnie zarówno ci biedniejsi, jak i ci bogatsi, prowadzili często handel. Mieli sklepiki, niektórzy, ci bogatsi to mieli duże sklepy, zakłady. Były tam duże sklepy. Chyba tam raczej sklepy powiedzmy z galanterią, jak to się mówiło wtedy, to znaczy ubrania, obuwie. No a ci drobni to mieli takie małe sklepiki. Na przykład na tej ulicy Grodzkiej, czy na tych podcieniach, w dniu dzisiejszym gdzie jest muzeum, to tam było dużo sklepików żydowskich, drobnych. Tam był piekarz żydowski. Tam inne sklepiki drobne... Tam oczywiście to wszystko w okresie okupacji od razu zostało zniszczone, a ci bogatsi Żydzi jakoś wcześniej zdołali się z Zamościa wynieść. Była też księgarnia. Prowadził ją Herhut. I druga była księgarnia. Kestenberg. Ta była trochę mniejsza, ale też była zasobna w książki. Tam zwłaszcza były, wychodziły przecież tak zwane bryki, opracowania różnych tam jakichś powieści, książek. To on miał dużo tego, ale poza tym materiały piśmienne, zeszyty, pióra, ołówki. Herhut miał już swoją drukarnię zawsze przy tym sklepie, no i to była już taka w większym stylu. Wiem, że dla nas obuwie to ojciec zamówił w jakimś zakładzie właśnie u takiego Żyda, u szewca. Bo przecież w tym czasie jeszcze, to przeważnie buty były robione na miarę, że tak powiem, gotowe to dopiero później, kiedy już ja byłam starsza, to dopiero wtedy można było w tych niektórych sklepach dostać gotowe buty, ale to już też właśnie były raczej żydowskie sklepy. Z tym tylko, że były prowadzone tak, że ci właściciele bardzo dbali o to, żeby był towar dobrej jakości, żeby można to było sprzedać, ale jednocześnie żeby nie sprzedawać tandety żadnej, tylko żeby to było, tak jak powiedziałam przed chwilą, dobrej jakości towar. No poza tym... takie małe, różne sklepiki żydowskie tam były. Jakieś tam śledzie w beczkach na przykład, które chłopci kupowali, jak przyjeżdżali na jarmark. Potem tam były ziarna dyni, słonecznika. Ten piekarz nawet, o którym wspominałam, że tam miał swoją piekarnię gdzie obecnie jest muzeum, na tym podcieniu, to bardzo dobre pieczywo nawet piekł. Tam chętnie kupowało się zwłaszcza obwarzanki, bo było czysto w tym zakładzie,

przywoicie. Ale na ogół, na Nowym Mieście, czy właśnie i nawet w mieście, w tych bocznych uliczkach, ze starego rynku tam właśnie te drobne sklepiki były różne. Kuśnierz, kuśnierzy było kilku, to się zajmowali szyciem futer, jakichś tam kołnierzy futrzanych.

Data i miejsce nagrania	2008-06-20, Zamość
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Magdalena Jarosz
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"